OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

DZIŚ „DODATEK SPORTOWY"

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków Wtorek 29 Listopada 1932 | Nr. 332

1907 — 1932

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

28 listopada

Dwadzieścia pięć lat mija dziś od śmierci wielkiego artysty, poety i malarza, który był przedewszystkiem Wielkim Człowiekiem, a stał się wieszczem Odrodzenia Polski. Wszystko to było i działo się tak nie dawno, a dziś prawie trudno to zrozumieć.

CZASY I LUDZIE

W końcu 18-tego wieku prawdziwą stolicą Polski, a przedewszystkiem stolicą ducha polskiego, był Kraków.

Warszawa cierpiała pod najstraszniejszem jarzmem Hurki i Apuchtina. Chciano stworzyć z Polski pod zaborem rosyjskim nową Rosję. Już dzieciom nie wolno było w szkole mówić po polsku. Za rozmowę po polsku, nawet podczas przerwy, wylatywało się ze szkoły. Poznań znowu tak był zajęty obroną przed bismarkowskiem hasłem „ausrotten" — wytępić — naturalnie, Polaków, że na nic innego nie miał ani sił, ani czasu. Lwów wreszcie, stolica Galicji, dzielnicy polskiej, która od r. 1866 miała względną swobodę polityczną, a przynajmniej pełną swobodę posługiwania się polskim językiem, stał się stolicą ludzi, którzy jedyną możność utrzymania tego nie wiele, co jest, widzieli w oparciu o tron Habsburgów.

W tych czasach i w tych warunkach Kraków zabłysnął dziwną i cudną aureolą. Nie myślimy o walce politycznej. Zobojętnienie, które ogarnęło naród po upadku Powstania Styczniowego, po jego krwawem, barbarzyńskiem stłumieniu przy spokojnem przypatrywaniu się Europy, już było minęło. Walka polityczna wrzała już w całej pełni, w zaborze rosyjskim pod ziemią, w innych zaborach na wszystkich legalnych terenach słowem i drukiem. Nie chcemy też powiedzieć, że poza Krakowem nie było ludzi, piórem a z wielkim talentem krzewiących ducha polskiego. Uchodzili już wprawdzie z pola Kraszewski i też, ale rozwijali się cudnie w Warszawie Sienkiewicz i Prus. W Warszawie też zaczynali Żeromski i Konopnicka na niwie zaś wielkopolskiej wyrośli, acz w Krakowie rozkwitli, Kasprowicz i Przybyszewski.

Otóż mimo to wszystko, tak się zdarzyło wówczas, że najwięcej ludzi, którzy wierzyli w zwycięstwo ducha nad materją, którzy wiedzieli, że Polska odrodzona w duchu, zwycięży w czynie, — skupiło się w Krakowie. Nowy rozkwit literatury i sztuki polskiej nastąpił w Krakowie.

Nietrudno zrozumieć i wytłumaczyć, dlaczego właśnie Kraków, a nie inne miasto, było tą stolicą. Tu, w starodawnej stolicy piastowskiej, zachowały się przedziwnie formy zewnętrzne, w których wyrażała się polska cywilizacja. Na przepięknym krakowskim rynku królują Sukiennice, wzniesione przez Kazimierza Wielkiego. Patronują im wieżyce Kościoła Marjackiego. Nad całem miastem panuje wzgórze Wawelu, z zamkiem Piastów i Jagiellonów, z prochami ich w podziemiach swej katedry.

Niema miasta drugiego w Polsce, gdzie wizje mniejby się różniły od rzeczywistości i gdzie dla marzeń o przyszłej Polsce znalazłyby się piękniejsze ramy.

W tem mieście wychował się i marzył, a potem pracował i tworzył, Stanisław Wyspiański.

PIERWSZY OKRES

Po ukończeniu gimnazjum Stanisław Wyspiański wstąpił do Akademji Sztuk Pięknych. Króluje w niej wówczas wszechpotężnie Matejko, największy arcymistrz polskiej palety, który przeszłość Polski zakuł w kilkudziesięciu monumentalnych obrazach. Zorjentował się on odrazu w wielkich zdolnościach młodego ucznia i gdy przystąpił do odnawiania wnętrza kościoła Marjackiego, Wyspiańskiego wybrał na swego pomocnika.

Po tej pracy Wyspiański wyjechał na dalsze studja do Paryża. Tu, o dziwo, Wyspiański nie mógł zdać egzaminu do akademji sztuk pięknych. Był już zbyt rozwiniętą indywidualnością artystyczną i zbyt swoistą, by to chciał i mógł zrozumieć i pojąć szablon akademików francuskich. Dziś powiemy, że to raczej dobrze, niż źle się stało.

Wyspiański rozwijał się malarsko nadal samodzielnie, a w wolnych chwilach od pracy pędzlem, pracował piórem i na paryskiem poddaszu, przymierając głodem, stworzył przepiękny poemat dramatyczny o Powstaniu Listopadowem, — jak sam to nazwał — „Pieśń o r. 1831, „Warszawianka".

(Dokończenie na str. 2-ej).

Fabrykanci łódzcy

winni robotnikom 10 miljonów zł.

Związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi opracowują memorjał do Rządu w sprawie coraz bardziej wzrastających zaległości fabryk wobec robotników. Według obliczeń organizacyj zawodowych, zakłady przemysłowe w okręgu łódzkim winne są obecnie robotnikom około 10 miljonów zł.

Ponadto robotnicy podnoszą, że liczne dyrekcje fabryk, mimo potrącania z płac należności za świadczenia socjalne i t. p., sum tych nie wpłacają Kasie Chorych i innym instytucjom publicznym.

Stany Zjednoczone odmówiły Polsce

odroczenia spłaty części długu, przypadającej w grudniu

LONDYN. (Tel. wł.). Sekretarz stanu Castle oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy amerykańskiej, iż rząd St. Zjedn. wystosował do rządu polskiego notę z odmową na propozycję odroczenia spłaty należności przypadającej w połowie grudnia.

Odmowne odpowiedzi jak wiadomo wystosowane zostały przed tem do rządów Francji i Anglji. Rząd St. Zjedn. ma również odpowiedzieć odmownie na notę Czechosłowacji w sprawie odroczenia długów.

Jak wiadomo na 15 grudnia przypada termin płatności raty długu konsolidacyjnego od Polski, w wysokości 40 miljonów zł.

Między Polską a Gdańskiem nastąpiło porozumienie

Układ podpisał min. Beck i prez. Ziehm

W Genewie w dniu wczorajszym przystąpiono do bezpośrednich rozmów polsko - gdańskich w sprawie ostatniej skargi gdańskiej.

Korzystając z materjałów przygotowanych przez komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, min. Papeego, delegacja polska po kilkugodzinnych pertraktacjach zawarła układ z Gdańskiem, na następujących czterech warunkach.

1) W sprawie sytuacji obywateli polskich w Gdańsku, strony przystępują do bezpośrednich rokowań. 2) W sprawie odciążenia dyrekcji kolejowej gdańskiej z tytułu opłat szkolnych za dzieci kolejarzy obywateli polskich, pełniących służbę na terytorjum gdańskiem, doszło do porozumienia, uwzględniającego cały szereg żądań polskich. 3) Postanowiono przywrócić obustronnie debit wszystkich czasopism polskich i gdańskich, którym ten debit był ostatnio odebrany, w tem także „Gazecie Gdańskiej". Punkt 4-ty układu załatwia sprawę opłat w walucie polskiej na kolejach na obszar w. m. Gdańska.

Wobec tego rząd polski zgodził się na okazania swojej dobrej woli na zawieszenie wykonania swoich ostatnich zarządzeń z 25 października 1932 r. co do uiszczania opłat na kolejach gdańskich w walucie polskiej. Gdańsk równocześnie wycofuje swoją ostatnią skargę do Rady Ligi Narodów.

Układ został podpisany wczoraj o godz. 4-ej popołudniu przez ministra Becka i prezydenta dr. Ziehma.

Robotnicy przemysłu chemicznego

domagają się uruchomienia robót publicznych

Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd delegatów Zw. Zaw. Robotników Przem. Chem. Z. Z. Z. z całej Polski. Na zjazd przybyło około 100 osób.

Zebranie zagaił pos. Pączek. Na przewodniczącego został powołany Sudoł Wojciech z Mościc. Sekretarzował Wacław Wieczorkiewicz. Referat o sytuacji gospodarczej wygłosił pos. Pączek, o pracach ustawodawczych robotniczej grupy poselskiej pos. Tomaszkiewicz. Z prac organizacyjnych zdał sprawę sekr. gen. Długosz Władysław, podkreślając, że Związek liczy 41 oddziałów, 6.000 członków, przeprowadził 15 strajków i zlikwidował 34 zatargi lokalne.

Po sprawozdaniach oddziałów i dyskusji zjazd uchwalił następujące rezolucje, które podajemy w streszczeniu:

Żądamy rozpoczęcia wielkich robót publicznych w Polsce, któreby dały zatrudnienie 200.000 ludzi. Środki na te roboty mogą się znaleźć przez uruchomienie zaległości podatkowych, które sięgają miljarda złotych. Zaległości te mogłyby być uruchomione przez zahipotekowanie należności państwa na hipotekach dłużników podatkowych, wypuszczenie na tej podstawie papierów wartościowych, sfinansowanie ich przez liberalniejszą politykę Banku Polskiego i ogłoszenie moratorjum choćby czasowego dla należytości zagranicznych, publicznych i prywatnych.

Domagamy się także skrócenia czasu pracy do 36 godzin tygodniowo przy pozostawieniu dotychczasowych zarobków.

Zjazd wypowiada się przeciw pogorszeniu warunków świadczeń ubezpieczenia chorobowego. W dziedzinie ubezpieczenia emerytalnego Zjazd domaga się zapewnienia minimum egzystencji. Zjazd wypowiada się zdecydowanie przeciw ograniczeniu ustawodawstwa społecznego w dziedzinie czasu pracy i urlopów robotniczych.

W celu samobójczym wyskoczył z samolotu

WIEDEN. (A.T.E.). Młody 20-letni handlowiec austrjacki popełnił wczoraj samobójstwo wyskakując z samolotu, który znajdował się na wysokości 800 metrów. Ciało samobójcy znaleziono zmiażdżone na polu. W samolocie pozostawił samobójca list do rodziców w którym prosi by zwłoki jego były spalone w krematorjum.

Na froncie głodomorów bez zmian

Trzeci dzień głodówki inwalidów wojennych

Przez dzień wczorajszy głodowały w Warszawie dwie partje inwalidów wojennych. Jedni demonstrowali w lokalu Legji, drudzy w lokalu Związku.

— Co słychać? — zapytujemy tych, którzy głodują o dobę dłużej.

—Jesteśmy bardzo wycieńczeni. Dokuczają nam bóle głodowe, ale trwamy i wytrwamy! Kilka cukierni przysłało nam ciasta. Odmówiliśmy przyjęcia. *Nie chcemy ofiar, tylko pracy!* W sprawie uzyskania pracy rozpoczęły się już pertraktacje. Jaki będzie skutek? Trudno odpowiedzieć. W każdym razie nie przerwiemy akcji tak długo, dopóki nas śmierć nie zluzuje, lub nie otrzymamy pracy.

Z takiem samem pytaniem zwróciliśmy się do głodujących inwalidów, którzy demonstrację rozpoczęli w sobotę.

— Na froncie głodomorów bez zmian! — melduje nam inwalida. — Zasłabło nam pięciu kolegów, lecz Pogotowia nie wzywamy. Leżą i cierpią.

— Ilu panów głoduje?

— Liczba głodujących u nas zwiększyła się do 85.

— Jak przeszła noc?

— Dobrze. Spaliśmy pokotem na zmiany, bo dla wszystkich miejsca nie starczyło.

— Nastrój?

— Przygnębienie. Kiszki marsza grają!

— Kiedy się to skończy?

— Przestaniemy głodować, gdy otrzymamy pracę. Muszę dodać, że wraz z nami głoduje trzech członków Zarządu Związku Inwalidów Woj., aby zwrócić uwagę społeczeństwa na ciężkie położenie wdów i sierot po poległych.

W 25-tą rocznicę śmierci wielkiego poety

Początek artykułu na str. 1-ej

„WESELE"

Gdy wrócił do Krakowa, była to już chwila rozkwitu Młodej Polski. Na jej firmamencie błyszczeli właśnie największym blaskiem swego talentu Przybyszewski, Kasprowicz, Włodzimierz i Kazimierz Tetmajerowie, Malczewski, Stanisławski, Fałat, Żeromski i tylu, tylu innych.

Wyspiański wśród nich zajął odrazu jakieś odrębne, a wyjątkowe stanowisko. Niewiadomo dlaczego. Inni górowali nad nim sławą, uznaniem, znaczeniem, wreszcie wiekiem. Najznakomitsze jego dzieła, pisarskie i malarskie, jeszcze nie były stworzone. A mimo to nikt nie ośmielił się z nim poufalić. Wszyscy trzymali się od niego w pełnej uszanowania odległości. Gdy przychodził do cukierni Michalika, t. zw. Jamy Michalikowej, na chwilę wytchnienia i na gazety, do stolika jego nikt, specjalnie niezaproszony, nie ośmielał się przysiąść. Mieszkał, żył, chodził po ulicach — samotny, a choć nikomu nie utrudniał zbliżenia do siebie, i był w stosunkach z ludźmi bardzo uprzejmy, — poznać się z nim było bardzo trudno, prawie niemożliwe. Już wówczas otaczała go aureola wielkości, promieniująca z jego ducha.

Takim był, gdy napisał „Wesele", które za życia postawiło go na piedestale w oczach całego narodu.

Było to w r. 1901. We wsi Bronowicach pod Krakowem, młody poeta, autor „Zaczarowanego koła", doktór i profesor, Lucjan Rydel, żenił się z córką chłopa, a siostrą Włodzimierzowej Tetmajerowej, Mikołajczykówną. Cały intelektualny i artystyczny Kraków przybył na to wesele. W domu Tetmajerów odbywały się tańce, a w domu Mikołajczyków przyjęcie. Do domu Tetmajerów pary wchodziły i wychodziły nieustannie. Wyspiański prawie całą noc stał oparty o ścianę, patrzał i myślał. Miał, widać, jakieś cudne wizje. I oto w tę noc zrodziło sie jego arcydzieło „Wesele".

Dzieło to odrazu wstrząsnęło całą Polską i porwało ją. W niewiele tygodni po weselu Rydla, 16 marca 1901 r. „Wesele" było grane w Krakowie. Aktorzy pierwotnie do „Wesela" odnieśli się źle, uznali je za sztukę mało wartościową. Krytyka nie zrozumiała „Wesela" zupełnie. Ale publiczność wyczuła odrazu, że ze sceny przemawia wieszcz narodu. I odtąd „Wesele" triumfalnie maszeruje przez Polskę, granice swego pochodu znajdując jedynie w cenzurze zaborców.

Treścią sztuki jest naprawdę chłopskie wesele. Na scenie występują nawet te same osoby, co na weselu Rydla w Bronowicach. Ale mieszają się z niemi także widma tych, co Polskę uczynili wielką i tych, co ją zgubili. Ze sceny padają słowa coraz mocniejsze, coraz bardziej przenikające. Publicznością wstrząsa dreszcz. A choć nie wszystko autor powiedział ze sceny, widz, gdy wychodzi z teatru, już go rozumie. Rozumie, że Wyspiański powiada, ze sceny, iż „nie chcemy być więcej Chrystusem narodów — chcemy być jako państwo". Widz, rozumiejąc to, czuje także, co trzeba w tym kierunku robić.

Słowa, mówione w „Weselu" — pisze dziś krytyk — to były starosłowiańskie wici, rozpalone na kurhanach legendarnych Piastowiczów, których mogiły otaczają strażą dawny Kraków. Rozpalone ognie zobaczono i sens ich zrozumiano. W narodzie obudził się niepokój i dreszcz przeszedł przez całe społeczeństwo.

To właśnie największa zasługa, to tajemnica wielkości Wyspiańkiego. Słowo jego stanęło za czyn. Kto wie i kto może powiedzieć, ile wpłynęło na powstanie Legjonów Piłsudskiego — „Wesele" Wyspiańskiego. Ci, co później w Legjonach zadziwiali świat męstwem i zmuszali do skłaniania głowy przed sobą dumnych jenerałów niemieckich — wprzód w ekstazie słuchali „Wesela".

DALSZA TWÓRCZOŚĆ I PRZEDWCZESNY ZGON

Po „Weselu" twórczość Wyspiańskiego rozwija się wspaniale. Jedno po drugiem powstają arcydzieła „Wyzwolenie", „Akropolis", „Noc Listopadowa", „Bolesław Śmiały" i wiele, wiele innych. We wszystkich stara się poeta dotrzeć do duszy narodu i nią wstrząsnąć. Maluje również. Witraże jego w kościele Franciszkanów w Krakowie wznoszą się na najwspanialsze wyżyny sztuki plastycznej.

Ale jest ciężko chory i cierpi straszliwie. Ani zabiegi lekarzy, ani starania kochającej żony, ani miłość ukochanych dzieci nie są w stanie powstrzymać postępów groźnej choroby. Pracuje do ostatniej chwili. Schodzi z tego świata dnia 28 listopada 1908 r.

Był — jak go nazwano — profesorem energji narodowej i jest poetą Polski odrodzonej. Uczył ludzi czyn rozumieć i umiał tchnąć w nich jego potrzebę. W Panteonie polskim stoi obok Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Do Trójcy wieszczów polskich dołączył się jako Czwarty.

S. M.

Co w sercu to na języku

Skutki szczerości

(S. F.) Rzeczy naprawdę piękne nie znajdują nigdy w społeczeństwie uznania. Naprzykład szczerość. Jest piękną cechą charakteru ludzkiego, a jednak człowiek u którego „co w sercu, to na języku" uzyskuje opinję gbura i impertynenta.

Człowiekiem bezwzględnie szczerym jest wdowiec, p. Ignacy Sadowski. Mówi zawsze to co myśli głośno. I ta cecha charakteru p. Ignacego, stała się przyczyną niniejszej sprawy sądowej.

Córka p. Ignacego, Halina poznała pewnego młodzieńca, p. Teofila Zalewskiego. Gdy nić sympatji zawiązywała się coraz mocniej, p. Halina postanowiła przedstawić swego konkurenta ojcu.

P. Teofil włożył nowiutki garnitur, ogolił się gładko i poszedł z pierwszą wizytą do państwa S.

Gospodarz obejrzał kandydata na zięcia od stóp do głowy, poprosił go żeby usiadł i mruknął:

— Cholera wi co z pana za jeden! Takich jak pan to dużo na ulicy widać.

P. Teofil zaczerwienił się po same uszy i nie wiedział co odpowiedzieć.

— Niby portki masz pan wyprasowane i kołnierzyk czysty — wygłaszał w słuch swe spostrzeżenia p. Ignacy — ale z oczu panu niebardzo uczciwie patrzy. Coś mi pan jest niewyraźny.

Czoło p. Teofila zrosił pot. Nie spodziewał się takiego przyjęcia.

— W jakim fachu pan pracuje? — indagował gospodarz.

— Woźny w biurze....

— Hm... Świadectwa masz pan?

— Przy sobie nie mam... Kiedy uważa pan...

— Aha! Coś mi niewyraźnie... W więzieniu pan siedział?

Pan Zalewski aż podskoczył na krześle.

— Panie Sadowski! Co pan? Przecież ja nie żaden łobuz jestem! Zamiary mam...

— Wiem, że pan masz zamiary — przerwał mu wdowiec — ale cholera pana wie, jakie. Dzisiejsza młodzież niepewna... Przyjdzie niby po żone, a zegarek zabierze.

Tego już było za wiele. P. Teofil zerwał się z krzesła.

— Ja nie poto przyszedłem, żebyś mi pan od złodziei wymyślał! Żebyś pan był młodszy, tobym panu za takie gadanie ... odgryzł.

Trzasnąwszy drzwiami wyszedł. Nazajutrz dotknięty do żywego wniósł skargę do sądu na p. Sadowskiego.

Ale w dniu rozprawy zjawił się do sądu sam p. Teofil i oświadczył, że już do p. Sadowskiego żalu nie ma, bo go nie przez złość obraził tylko przez szczerość. Prosił o zwrot 20 zł. zaliczki, bo mu akurat pieniądze na ślub z p. Haliną są potrzebne.

Sprawę umorzono.

Fenomenalny skrzypek

Wczoraj w Warszawie odbył się koncert uczniów Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina. Publiczność dopisała nadspodziewanie. Widownia została wypełniona po brzegi.

Koncert udał się znakomicie. Na czoło popisujących się solistów wybił się młody Henryk Kaczka, uczeń prof. Michałowicza. Zagrał La Folię Corelliego. Technika wspaniała. To fenomenalny skrzypek, który ma wielką przyszłość przed sobą.

Okazja, jakich mało...

Nie wolno jej pominąć! Proszę sobie wyobrazić ,że można zachwycać się mistrzowską grą Mieczysława Frenkla, najbardziej rasowego komika polskiego, chluby sceny polskiej — za 50 gr. Gdzie? W teatrze Aartystów (Karowa 18), gdzie gra tytułową rolę w doskonałej komedji „Pan Damazy". **Iść — koniecznie!**

Wesoły Kącik



GRZECZNY URZĘDNIK

Do okienka na poczcie podchodzi starszy, elegancki pan.

— Przepraszam — zwraca się do urzędnika — czy pan by mógł mnie poinformować w pewnej sprawie?

Urzędnik podnosi głowę.

— Proszę bardzo.

— Ile kosztuje telegram do Afryki?

— To zależy, proszę pana. Jeżeli zwykły, to 2 złote od słowa, jeżeli niepośpieszny, to 50 procent taniej.

— A jaka jest różnica?

— Tańszy jest doręczany tylko w dzień.

— Aha. A czy za adres też się płaci?

— Naturalnie.

— A ile będzie kosztował taki telegram w kraju? O ten, który tu mam.

— W tej chwileczce obliczę... Trzy złote, 40 groszy.

— Aha. Dziękuję. No to niech mi pan pozwoli znaczek pocztowy za 5 groszy.

— Służę panu.

— Dziękuję. Bardzo przepraszam, że panu zająłem tyle czasu.

— Nic nie szkodzi. Od tego jestem urzędnikiem, żebym udzielał informacji.

Starszy pan odchodzi od okienka i opuszcza gmach poczty. Do okienka podchodzi jakaś niewiasta.

— Proszę pana...

— Co pani chce? Prędzej!

— Ja tu chciałam się dowiedzieć, czy jak wyślę list polecony do Kozienic, to czy...

— Co mi pani głupstwami głowe zawraca? Nie mam czasu na udzielanie informacyj! Od tego jest specjalne okienko!

— Kiedy ja tylko...

— Prosze odejść, bo zawołam policjanta! Pani widzi, że za panią ludzie czekają!

Kobieta odchodzi. Siedzący przy sąsiedniem biurku kolega urzędnika śledzi tę scenę z zainteresowaniem.

— Słuchaj — pyta — dlaczego dla tej kobiety jesteś taki opryskliwy, a poprzedniego interesanta informowałeś wyjątkowo grzecznie?

— Dlaczego? Dobry sobie! Nie poznałeś go?... To był minister poczty!

•

A nazajutrz pan minister opowiadał w swoim gabiecie.

— Nareszcie przekonałem się, że skargi na naszych urzędników są niesłuszne. Poszedłem sam na pocztę jako zwykły interesant. Nikt mnie nie poznał. Nie macie pojęcia, jak oni grzecznie informują interesantów.

Napoleon Sadek.

ZE ŚWIATA PRACY

Ruch zawodowy

PRACOWNICY GMINNI

Centralny Zarząd Związku Pracowników Administracji Gminnej stale **zbiera wiadomości o** niewypłacalnych **dotychczas** poborach pracowników gminnych. **Zaległości te** sięgają do 7 **miesięcy wstecz.** Centralny Zarząd Zw. Prac. Adm. Gminnej interwenjować będzie **w dniach najbliższych** u władz, **celem wpłynięcia na** poszczególne **związki komunalne, aby** corychlej uregulowały zaległe płace p racowników.

HANDLOWCY

W dniu 2 grudnia r. b. odbędzie się nadzwyczajne informacyjne walne zebranie członków oddz. warszawskiego Zw. Zaw. Pracowników Handlowych, Przem. Biur. na którem poza sprawozdaniem władz, wygłoszone zostaną referaty o „Ustawie scaleniowej ubezpieczeń społecznych" oraz o „Izbach Pracy".

UBEZPIECZENIOWCY

Opracowana przez Ministerstwo Opieki Społecznej nowa pragmatyka dla pracowników instytucyj ubezpieczeń krótko i długoterminowych wywołała cały szereg sprzeciwów i zastrzeżeń ze sfer zainteresowanych związków zawodowych. Związki warszawskie ubezpieczeniowców opracowały odpowiednio uzasadnione memorjały, które wskazują na te usterki, krzywdzące pracowników.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

RAMIARZ

Wykwalifikowany pozłotnik, ramiarz, doskonale wyspecjalizowany w swoim zawodzie, błaga o pracę. Ma żonę chorą na serce, dwoje małych dzieci. Nieszczęśliwym grozi eksmisja. Andrzej G. 726

LEKCJE FRANCUSKIEGO, MUZYKI, KOREPETYCJE

Młoda — w obliczu zupełnej nędzy błaga o zajęcie. Jest wyspecjalizowaną korepetytorką, zna język francuski i może udzielać lekcji muzyki. Bronisława Z. 727

PRACA BIUROWA

Młoda córeczka bezrobotnych rodziców, obarczonych pięciorgiem małych dzieci, prosi gorąco o praktykę biurową, bodaj za najskromniejsze wynagrodzenie. Ukończyła szkołę handlową i pisze biegle na maszynie. Regina O. 756.

RODZINA BEZROBOTNYCH

Matka dwuletniego dziecka, bez środków do życia, bez dachu nad głową, błaga o pracę dla siebie, lub dla męża — zredukowanego robotnika. Wanda K. 757.

PRACOWNICA BIUROWA

19-letnia gorąco prosi o zajęcie. Ukończyła szkołę Spółdzielczo-handlową, zna język niemiecki, buchalterję, stenografję, pisze na maszynie. Łaskawe oferty dla Jadwigi F. 758.

EKSPEDJENTKA, POMOCNICA DOMOWA

Wykwalifikowana ekspedjentka sklepowa znająca prace gospodarskie — prosi o zajęcie bodaj pomocnicy domowej, które obiecuje sumiennie wypełniać. Marja J. 752.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Mieczysław, zrozpaczony, przerażony swym nietaktem, szepnął:

— Proszę... pani... mi... wybaczyć... Bardzo przepraszam...

Ale Lusia już się opanowała i odzyskała swój kokieteryjny uśmieszek. Powiedziała z uwodzicielskim błyskiem w oczach:

— A teraz proszę mi włożyć ten pierścionek na palec.

Podała mu swą białą, jedwabistą, wypieszczoną rączkę. Podniosła głowę, nie spoglądając wszakże na Mieczysława. Poczuła jak niezgrabnie zabiera się do rzeczy drżącemi ze wzruszenia rękoma. Uśmiechała się coraz filuterniej, bardzo ze siebie zadowolona. Gdy wreszcie udało mu się po długich staraniach włożyć pierścionek, rzekła z figlarnym uśmiechem:

— Spodziewam się, że pan będzie zręczniej wkładał... obrączkę na swoim ślubie.

Roześmiała się swym srebrzystym śmiechem i uciekła z gabinetu, zostawiając Mieczysława strapionego i zasmuconego.

Padł na fotel i ukrył twarz w dłoniach.

Blady i drżący, zamknął oczy i... marzył... Niewesołe snać to były marzenia, bo z pod zamkniętych powiek spłynęły dwie gorzkie łzy...

Szepnął z westchnieniem:

— Jestem zgubiony!...

Zapomniał już teraz o pierścionku i swoich podejrzeniach. Wszystko to odpadło na dalszy plan...

Kochał...

Gdy teraz dopiero zrozumiał to w całej pełni, poczuł się nagle bardzo szczęśliwy i... nieszczęśliwy zarazem. Szczęśliwy, bo ta miłość, która nagle tak zwycięsko nim owładnęła, zat tarła w nim do reszty wszelkie wspomnienia o Helenie. Tamta miłość wydawała mu się teraz złym, przykrym snem. Czyżby to doprawdy było możliwe, że kochał tak potężnie aż do najokropniejszego bólu, aż do wielkich poświęceń tę dziewczynę bez serca, która i w najwyszukańszych pieszczotach szukała tylko zaspokojenia zmysłowego, gaszenia ognia swego niepohamowanego i przedwcześnie rozbudzonego temperamentu? Bawiła się nim, nie myśląc, że mu druzgocze serce, rozszarpuje duszę na strzępy i łamie całe życie. Teraz zaś nagle spływał na niego błogi spokój...

A jednak zarazem nurtował go nowy ból...

Przyszło bowiem zastanowienie: do czego wiedzie ta miłość ku Lusi, która owładnęła nim teraz już z nieprzepartą siłą?

Wtrąci go w przepaść, doprowadzi do ucieczki, do kłamstw, do łez...

Rozmowa z Lusią nie zmieniła, zresztą jego trybu życia. Nie wrócił do życia towarzyskiego; wbrew radom Lusi.

Wbrew nawet jej... rozkazowi...

Jeszcze bardziej zasklepił się w sobie, starannie unikając wszelkich przyjęć, na które Lusia z iście niewieścią chytrością usiłowała go wciągnąć.

Zwróciło to aż uwagę Gorczaka, który go zapytał:

— Co się właściwie z panem dzieje?

Mieczysław dał odpowiedź wymijającą.

Wreszcie, gdy Gorczak nalegał, rzekł kiedyś:

— Przyznam się panu prezesowi, że trochę mnie przygnębia ta praca w sekretarjacie?

— Co? Czyżby pan chciał mnie opuścić?

— Nie, bynajmniej. Ale wolałbym móc pracować w fabryce. Bardziej mnie to pociąga. Wiem, że pan prezes ma tyle fabryk na prowincji. Zacząłbym choć od prostego robociarza...

— Poco aż tak? Mam właśnie dla pana na widoku stanowisko kierownicze w jednej z moich fabryk prowincjonalnych, którą obecnie powiększam, jak pan wie...

— Najserdeczniej dziękuję panu prezesowi — odparł radośnie wzruszony do głębi Mieczysław.

Po chwili wszakże dodał ze smutkiem:

— Słyszałem jednak, że przebudowa ma potrwać aż dwa lata... Możebym więc mógł przez ten czas gdzieś...

— Słowem, widzę, że pan chciałby opuścić Nowy Jork?

Mieczysław nie odpowiedział. To zdanie, tak brutalnie wypowiadające całą prawdę przeraziło go.

Tak, rzeczywiście chciał wyjechać, bo tu mu groziło wielkie niebezpieczeństwo. Bał się, że... ulegnie...

Ale wyjechać — znaczyłoby skazać się dobrowolnie na rozłąkę z Lusią, która już zapanowała niepodzielnie nad jego sercem.

Nie wiedział, czy się zdobędzie na taką odwagę...

Poradził się swego przyjaciela Parańskiego. Ten mu rzekł:

— Jeżeli nie czujesz się na siłach walczyć sam ze sobą — wyjeżdżaj! Niepotrzebnie będziesz się gryzł.

— W cierpieniu mojem jest jedna wielka pociecha — jestem wpobliżu niej...

— Nie dasz sobie z nią rady. W miłości kobiety są silniejsze od nas. Tak będzie manewrowała, aż wydrze ci wyznanie.

— O, nie!..

Parański potrząsnął głową z powątpiewaniem. Mieczysław zaś uspokoił go:

— Zresztą, zobaczysz... Gdy poczuję się zwyciężony, zrobię jak każdy po klęsce: ucieknę...

— Wtedy będzie już za późno.

— — — — — — — — — —

Lusia przez kilka tygodni zachowywała się spokojnie. Wiedziała, że Mieczysław będzie jej narazie unikał, ale długo nie wytrzyma.

Gdy wszakże przekonała się o jego uporze, straciła cierpliwość.

Najpierw ją to tylko gniewało, potem już oburzało, wreszcie, zdenerwowało...

A wkońcu: zasmuciło i... rozpłakała się...

Pewnego pięknego poranka po przepłakanej nocy, zacięła się i powiedziała sobie:

— Teraz zobaczymy!..

Jeszcze przez pewien czas nie dawała znaku życia o sobie. Mieczysław już się uspokoił zupełnie i podrwiwał z obaw Parańskiego.

A jednak Lusia coś knuła.

Plan jej był bardzo prosty.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Żądamy prawdy!

(Gór.) Znów musimy wrócić do nieszczęsnej wyprawy dortmundzkiej. Cała niemal prasa ogłasza rewelacje o niezbyt sympatycznych pociągnieciach przy wódcy Pols. Zw. Boks., głośno mówi się o rzeczach, podpadających pod kodeks karny, a tymczasem w Poznaniu zbiera się Zarząd PZB. i dobitnie stwierdza, że „wszystko było w porządku".

Więc jakżeż to? Kto ma rację? Gdzie szukać winowajcy? Bo, że winowajca jest — nie ulega watpliwości. O tem zresztą śpiewają wróble na dachu. Jedynie Zarząd PZB. uważa, że rewelacje są inspirowane, że jest to szkodliwa działalność pewnego pisma i t. d. Nie, panowie, tak nie można załatwiać spraw, które obchodzą ogół. Trzeba jasno i z otwartą przyłbicą przeciwstawić się atakom.

Kiedyś, gdy się mówiło o aferach podczas wyprawy hokeistów po za ocean, również buńczucznie zapewniano, że nie ma w tem krzty prawdy. A jednak prawda wyszła najaw, jakże przykra i bolesna. Czyżby i tym razem miała się powtórzyć zeszłoroczna historja?

PZB. nie ma prawa obwijać rzeczy w jedwabiste uchwały i kryć się za niemi. Społeczeństwo ma prawo bowiem żądać, by ci, których wyniesiono na wysokie stanowiska, godnie wypełniali swe obowiązki. I dlatego też, jeśli PZB. chce naprawdę zmyć, dotąd niezmazaną plamę, winien ogłosić oficjalny komunikat, który na podstawie rzeczywistych faktów obaliłby ciężkie oskarżenia.

W innym wypadku, Polski Związek Bokserski stać będzie pod zarzutem kompromitacji naszych barw zagranicą. A to jest zarzut zbyt ciężki, by z nim wolno było sprawować rządy!! To też dobrze się stało, że Związek Związków zajął się tą sprawą i do dn. 4-go grudnia otrzymamy autorytatywne wyjaśnienia.

103 rannych rannych — oto wynik meczu o mistrzostwo

Działo się w r. 1932, na meczu piłkarskim o mistrz. w Argentynie. Do finału stanęły River Plata (zwana drużyna miljonerów, ze względu na b. wysokie gaże) oraz Indepediente. Po ciężkiej walce wygrała River Plata 3:0, zdobywając tem samem tytuł mistrza Argentyny. Nie mogli tego ścierpieć zwolennicy Indepediente i dlatego wydobyli rewolwery. W czasie ogólnej strzelaniny, 3 osoby odniosły ciężkie rany, a 97 lekkie. Przybyła policja, pogotowie. Graczy w karetkach więziennych wywieziono z boiska. I wszystko działo się na meczu!!

Fantastyczne projekty tenisistów angielskich

Spokojni, zimni Anglicy zdobywają się często na czyny, które świadczą, że i ich może ogarnąć... gorączka. Oto Ang. Zw. Tenisowy pragnie, by w r. 1933 zawodnik przystępujący do turnieju w Wimbledon podpisał deklarację o amatorstwie. Odmowa podpisania deklaracji automatycznie skreśla zawodnika z listy uczestników.

Piękny projekt, szkoda tylko, że Związek tak mało uwagi zwraca na częste podróże swych pupilów, którzy niejednokrotnie przebywają po 6 — 8 miesięcy w drodze! Przecież prawdziwy amator nie mógłby sobie pozwolić na tak długi urlop. A wiec?

Za kulisami związków i klubów

MISTRZ ŚWIATA w jeździe sztucznej na lodzie, Schaffer startować będzie w Katowicach, w czasie świąt Bożego Narodzenia.

ZARZĄD LIGI udzielił zezwolenia poznańskiej Warcie na rozegranie 4-ch meczów w Niemczech, w czasie Bożego Narodzenia.

W NAJBLIŻSZĄ sobotę zostanie rozegrany trójmecz bokserski Legia — CWS — GWIAZDA. Między innemi przewidziane są spotkania: Doroba — Karpiński, Lewit — Goss, Mrozowski — Śmiech, Rotholc — Wieczorek.

PAZUREK II (Polonja) niema szczęścia. Ledwo skończył dyskwalifikację 4-miesięczną, otrzymał nową porcję w postaci 3-ch miesięcy za kopnięcie gracza na meczu z 22 p. p. Jeśli wziąć pod uwagę, że miesiące zimowe nie liczą się, Pazurek II odpoczywać będzie do 29 maja 1933 r.

CRACOVIA została ukarana grzywną zł. 300 za zajścia na meczu Cracovia — Warta.

W POLSCE mamy obecnie 12 basenów zimowych. Najdłuższy basen posiada Kraków.

DOSKONAŁY bokser wileńskiego ZAKS-u, Pilnik zasilił szeregi stołecznej Makabi.

18 GRUDNIA b. r. bokserzy Skody walczą w Łodzi z „Zjednoczonymi".

Z OKAZJI 10-lecia Śląskiego Okr. Boks. projektowane są uroczystości, a między innemi 18 grudnia mecz bokserski Śląsk — Poznań.

PROWADZONE są pertraktacje celem zorganizowania meczu ciężkoatletycznego reprez. robotniczych Polski i Austrji.

DZIŚ znany bokser polski, Edward Ran walczy w Nowym Jorku z b. wicemistrzem olimpijskim, Klaverchem (Holandja).

Przed sensacyjnemi zmianami

Jak już swego czasu donosiliśmy, leaderzy sportu robotniczego starali się przeprowadzić separację swych klubów od klubów burżuazyjnych. Ostatnio specjalna komisja pracuje nad opracowaniem projektu separacji klubów robotniczych W-wy od innych. Podobno już w r .1933 robotnicze kluby mają walczyć oddzielnie. Tak głoszą wszyscy.

Ciekawi jesteśmy jak to będzie wyglądało w praktyce. Według pogłosek projekty nie przedstawiają się tak różowo jakby się wydawało i znaleźli się nawet wśród robotniczych klubów oponenci. Ale ufajmy, że wszystko się wygładzi w 1933 r. i robotnicy walczyć będą tylko ze „swojemi" klubami, a tylko 2 razy z mistrzem burżujów.

Po okresie sławy — do klasztoru!

W tych dniach paryski świat sportowy został zaalarmowany wieścią o tajemniczem zaginięciu słynnego rugbysty, Dimiera. Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania i oto ustalono, że Dimier wstąpił do klasztoru! Dimier należał do najlepszych graczy francuskich w rugby i na tem polu zdobył olbrzymią popularność! Po za tem Dimier uchodził za zdolnego publicystę i w dorobku swem ma kilka dzieł.

Trudno się domyśleć powodów, które skłoniły Dimiera do wstąpienia do klasztoru. W każdym razie popularny rugbysta oświadczył, że nie zmieni swego projektu.

Co słychać zagranicą

Znana czeska drużyna Bratislava oficjalnie przystąpiła do zawodowców.

Słynny ongiś bokser Paolino („drwal hiszpański") znów ukaże się na ringu. Przeciwnikiem jego będzie Walter Neusel.

Z ostatniej chwili

Warta (Poznań) — Polonja 10:6. O drużynowe mistrz. bokserskie Polski.

Legja — ŁKS. 4:1 (1:0). Mecz o mistrz. ligi.

Na boisku Polonji odbył się mecz o mistrz. kl. A. między rezerwą gospodarzy a Makabi. Po grze, naogół dość interesującej zwyciężyła Makabi w stosunku 3:1. Sędziował mjr. Bu[illegible]

Listopad
28
PONIEDZIAŁEK
Zdzisława

Wsch. sł. g. 7·16 — Zach. sł. g. 15.32

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo dobry, wykorzystać dla tranzakcyj finansowych i handlowo-przemysłowych. Zrealizować plany związane ze zmianami, podróżą itp. Szczęśliwy wynik starań matrymonjalnych. Wieczorem nowe znajomości o większem znaczeniu, dobre nowiny itp.

KRONIKA KRAKOWA

PRZED PROCESEM CIUNKIEWICZOWEJ

Rozprawa karna przeciwko Marji Ciunkiewiczowej oskarżonej o usiłowane oszustwo asekuracyjne rozpocznie się wkrótce a mianowicie 11 grudnia br. i ma trwać 5 dni tj. do 15 grudnia włącznie.

Obecnie władze sądowe wysłały już wezwania do świadków oraz biegłych, którzy będą przesłuchani podczas rozprawy.

Wezwania otrzymali m. in. następujący świadkowie: Stanisław Pawłowski i Jan Madej, wywiadowcy P. P., Aleksander Leszczyszyn, Francisz. Kasprzyk, Ryszard Terdy, Ksawery Grużliński, Edward Wodniak i Helena Sommerówna, wszyscy zajęci w Grand Hotelu w Krakowie, Stejanja Zakrzewska i Berta Mitelmanowa obie z Warszawy, adw. dr. Stanisław Zoppoth z Krakowa i p. Kazimierz Szwejhert z Warszawy.

Napad bandycki koło Krakowa

Onegdaj szedł drogą w kierunku Woli Justowskiej 29-letni Stanisław Wajda, handlowiec.

W pewnym momencie został on napadnięty przez niejakiego Józefa Dudzika, który zadał mu kilka ran nożem.

Wajda doznał ran przedramienia i po opatrzeniu na stacji pogotowia ratunkowego został przewieziony do szpitala.

Przyczyną zajścia, porachunki osobiste.

Dom za 10 złotych

W Glasgowie zdarzył się wypadek który stał się przedmiotem licznych i ożywionych komentarzy.

Właściciel pewnej 14-pokojowej willi obdłużył swój dom tak dalece, że wystawiono mu go na licytację. Właściciel zaniedbał formalności ustalających cenę wywołania. Wobec tego, na licytacji jakaś kobieta ofiarowała... 5 szylingów (ok. 10 zł.) O, dziwo! nikt tej ceny nie podbił. Zawołano: „po raz pierwszy, drugi... i... trzeci!

Dom poszedł na własność nabywczyni za 5 szylingów.

Rzucił się pod koła pociągu z powodu zawiedzionej miłości

W Czerwionce rzucił się pod pociąg młody człowiek Bruno Janik z Czuchowa. Wydobyto go zupełnie zmiażdżonego. Samobójca nosił się z myślą o śmierci. Powodem samobójstwa miała być zawiedziona miłość.

Tajemnicze strzały na cmentarzu

Wczoraj wieczorem na ścieżce polnej w pobliżu cmentarza ewangielickiego w Szopienicach postrzelony został przez dotychczas nieznanego sprawcę 21-letni Henryk Bogacki, zam. w Szopienicach, przy ul. Borki 9. Według orzeczenia miejscowego lekarza, Bogacki postrzelony został w lewą stronę podbrzusza. Energiczne dochodzenia celem ustalenia i ujęcia sprawcy postrzelenia są w toku.

Mąż Gorgonowej przyjedzie do Krakowa

Obrona Gorgonowej wszczęła starania w celu sprowadzenia z Ameryki na rozprawę do Krakowa męża Gorgonowej. Jak słychać, Gorgon zgodził się na wyjazd w najbliższym czasie do Europy. W związku z tem adw. Mieczysław Ettinger w dniach najbliższych przyjeżdża do Krakowa, ażeby porozumieć się co do tego z samą Gorgonową.

Straszny wypadek maszynisty kolejowego

Wczoraj przedpołudniem wezwano krakowskie pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy w Płaszowie, gdzie maszynista zajęty na parowozie spadł i doznał poważnych kontuzyj.

Lekarz stwierdził u rannego którym jest 32-letni Jakób Chaja z Prokocimia, uszkodzenie kręgosłupa oraz szereg ran tłuczonych. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

„To jest mój mąż"!

W urzędzie policyjnym niewielkiego miasteczka w Styrji rozegrała się niezwykła scena.

Nawprost siebie stali mężczyzna i kobieta.

Kobieta, wskazując na mężczyznę, powtarzała uparcie:

— To jest mój mąż.

On zaś, odpowiadał:

— Ta kobieta się myli. Nie znam jej wcale.

— Nie mylę się! — krzyczała kobieta. Jesteś mój mąż Franciszek Kacper! Poznaję go mimo że nie widziałam go od chwili jak poszedł na wojnę.

Może pamięta pani jaki znak szczególny na ciele męża? spytał sędzia.

— Oczywiście, że pamiętam! I żona wymieniła znak, który okazał się prawdziwy.

Teraz Franciszek Kacper nie mógł już zaprzeczać dłużej. Przyznał się, że jest mężem tej kobiety i wobec tego stawiono go przed sądem, oskarżonego o bigamję.

Franciszek Kacper został na początku wojny wysłany na front rosyjski. Wkrótce żona otrzymała wiadomość że mąż zginął. Rozpaczała, ale lata uciszyły jej ból.

Tymczasem po wojnie doniesiono jej, że wioziano jej męża w małym styryjskim miasteczku gdzie przebywa z świeżo zaślubioną żoną.

Sąd skazał Franciszka Kacpra na więzienie, a następnie powrót do pierwszej żony.

Wręcz przeciwny wypadek zaszedł u wieśniaka węgierskiego Asztolosa którego wypadek szeroko opisywały gazety budapesztenskie.

Asztalos wrócił po 18 latach niewoli do rodzinnej wsi. Ale tu dowiedział się, że żona uważając go za umarłego wyszła powtórnie zamąż.

Nie chcąc mącić jej szczęścia niepoznany przez nikogo najął się na parobka w tej samej wsi w której niegdyś był gospodarzem. Ale nerwy jego nie wytrzymały poświęcenia. Skończył samobójstwem. Wtedy dopiero wyszła na jaw jego tajemnica.

Lekarz skazany za niedozwolony zabieg

W Sądzie Najwyższym znalazł się proces dra med. Józefa Eisenbrucha, mieszkańca Kałusza w Małopolsce, oskarżonego o niedozwolony zabieg z wynikiem śmiertelnym.

Oskarżony twierdzi, że pacjentka, Anna Sondejowa, przyszła doń po poradę, a ponieważ ustalił stan niebezpieczny, wykonał zabieg, poczem polecił jej wrócić dorożką do domu i położyć się do łóżka.

Sondejowa zmarła po paru dniach. Lekarze orzekli, że przyczyną śmierci było zakażenie pooperacyjne.

Sąd w Stanisławowie uznał lekarza winnym i skazał go na pięć miesięcy aresztu, a sąd apelacyjny dodatkowo zabronił mu praktyki lekarskiej, aż do czasu złożenia ponownego egzaminu.

Krwawa zbrodnia we Lwowie

W nocy z soboty na niedzielę na ul. Szajnochy, w pobliżu znanych nocnych spelunek. będących siedzibą mętów społecznych doszło do scysji między grupą rozbawionych akademików polskich, będących w towarzystwie kobiet z półświatka, a kilku notorycznymi awanturnikami, kilkakrotnie karanymi, również będącymi w towarzystwie prostytutek. Zaczęło się od sporu o... zabawkę „jo-jo", przyczem stroną zaczepiającą miał być jeden z akademików, który uderzył w twarz niejakiego Katza, pomocnika piekarskiego. ten dobył noża i pchnął akademika, nazwiskiem Grotkowski, przewieziony do szpitala, zmarł. Katza i jego dwóch tow. aresztowano.

Zagadkowa tragedja miłosna

Tajemnicza tragedja rozegrała się w Paryżu. Matka pewnego młodego urzędnika Andrzeja Letowneura, była zaniepokojona jego dwudniową nieobecnością i kazała otworzyć jego zamknięte mieszkanie. Oczom jej przedstawił się okropny widok. Na łóżku leżał bez życia jej syn z dwiema ranami na głowie. Obok niego spoczywała bez przytomności jego przyjaciółka 26-letnia Zermena Amiand uśpiona silną dawką narkotyku. Młoda kobieta po przewiezieniu jej do szpitala odzyskała przytomność, ale nie zdołano wydobyć od niej żadnych szczegółów zagadkowej tragedji. Oboje młodych ludzi widziano ostatni raz na Montzarnassie. Zbrodnia czy samobójstwo? Może sekcja zwłok i zeznania młodej kobiety wyjaśnią tajemnicę.

Babka z dwojgiem wnucząt uciekła w objęcia śmierci przed nędzą i hańbą rodziny.

Życie rodzinne montera Pozednika (Wiedeń) pełne było w ostatnich czasach nieporozumień. Żona zarzucała mężowi zdradę małżeńską i zapowiadała, że wniesie skargę rozwodową. Przy rodzinie mieszkała matka Pozednikowej, która ogromnie kochała dwoje wnucząt. Zaostrzająca się sytuacja pomiędzy małżonkami napawała staruszkę obawą o los tych dzieci po rozbiciu ogniska rodzinnego.

Doprowadzona do rozpaczy ostatnią kłótnią, babka skorzystała z nieobecności małżonków umieściła na środku kuchni legowisko, na którem ułożyła się z dziećmi i odkręciła kurki gazowe. Gdy Pozednikowa wróciła z miasta, zastała trzy trupy, splecione silnym uściskiem ramion staruszki. Pomoc lekarska okazało się spóźniona. Młoda kobieta dostała ataku histerycznego.

Tajemnicze zniknięcie em. pułkownika

Olbrzymie wrażenie wywołała w Przemyślu sprawa em. pułkownika Stanisława Rożena.

Wyjechał on przed 10-ciu dniami do Lwowa, aby jako dyrektor Związku Rolników załatwić w tamtejszych bankach kilka spraw węglowych, zabierając ze sobą w tym celu znaczniejszą gotówkę i weksle, które miał jeszcze podpisać marszałek powiatowy dr. Feliks Drużbacki przebywający od dłuższego czasu na kuracji w Sanatorjum Czerwonego Krzyża we Lwowie. Płk. Rożen odbył podróż do Lwowa w towarzstwie swej siostry. Z dworca lwowskiego odjechała p.Różnówna tramwajem, podczas gdy pułkownik Rożen miał się udać do miasta dorożką. Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Od szeregu dni nie daje on znaku życia. Rodzina wdrożyła energiczne poszukiwania, dotychczas jednak bez wyniku.

Chlebodawca zniewolił swą 14-letnią służącą

Wczoraj rozpatrywał sąd okr. w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Koninie sprawę R. Umańskiego lat 28 mieszkańca miasta Konina, oskarżonego o to, że w styczniu 31 roku dopuścił się gwałtu na swej 14-letniej służącej. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał go na 18 miesięcy, więzienia, zarządzając natychmiastowe aresztowanie.

Strajk w fabryce Solali

Wczoraj wybuchł strajk robotników w fabryce „Solali" w Zabłociu koło Żywca. Do strajku przyszło na tle żądań natury ekonomicznej. Strajkuje około 700 robotników.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Wesele

REPERTUAR KIN.

Uciecha: Tong
Atlantic: W tajnej służbie
Promień: Klub bezdzietnych
Swit: Braterstwo Lndów
Adria: Maradu
Apollo: Kinomaniak
Słońce: 100 niebezpieczeństw
Sztuka: Dama w smokingu

Radjo

12.10 Muz. płyt gramof., 15.15 Komunikat, 15.35 Odczyt, 15.50 Muz. płyt gramof., 16.25 Kurs jęz. francuskiego, 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert solistów, 18.00 Muz. lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.15 Odczyt, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka taneczna, 22.55 Kom. meteorolog.

Dyżur nocny aptek

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Pl. Zgody 18.

Zbrodnicza erotomanka na ławie oskarżonych

Sensacyjny proces toczy się w sądzie okręg. w Kołomyi. Helena Romankiewiczowa jako 14-letnia dziewczyna, zbiegła z domu z oficerem do Körösmöze, gdzie jakiś czas przebywała, poczem obracała się wśród sfer oficerskich węgierskich, aż wreszcie pod koniec wojny światowej, jako kochanka majora armji austr. Wyrowkicza, osiadła we Lwowie. Lecz niebawem i ten się jej sprzeniewierzył i musiała wrócić do dawnego trybu życia — żyła z rozpusty.

Aż w roku 1922 poznała w Przemyślu Marjana Romankiewicza, który ją gorąco pokochał i z nią się ożenił. Leciwy mąż sierżant żandarmerji wojsk., znudził się jednak wyuzdanej nimfomance, która poznawszy w Szeszorach, na wywczasach Mikołaja Feleszczuka, nawiązała z nim stosunek, mając obok niego jeszcze kilku kochanków. Przedtem jeszcze w Kołomyi przebywała w szpitalu gdzie się leczyła na chorobę weneryczną, której się przedtem nabawiła.

Razem z Feleszczukiem postanowiła pozbyć się niewygodnego i „płciowo zużytego", jak się wyraziła, męża. Kochanek dał jej proszek, który miała domieszać do tytoniu męża i w ten sposób go struć. Na to się jednak nie zdobyła i umówiła się z Feleszczukiem, że wyśle męża na polowanie... Tak się też stało, lecz mąż z polowania już nie wrócił. Feleszczuk wpakował mu kulę w serce.

Zbrodniczą parę aresztowano, sprytny amant jednak zdołał w sierpniu br. zbiec z więzienia, tak, że erotomanka sama zasiada na ławie oskarżonych. Proces trwa.

Aresztowanie rzeźnika i tow. w Krakowie

Policja aresztowała Suchana Franciszka, lat 25, robotnika, zam. Opłotki 6, Szeląga Władysława, lat 18, robotnika, zam. Gregórzecka 141, Chabowskiego Stefana, lat 25, rzeźnika, zam. Gregórzecka 117, przytrzymanych przez szereg. P. P. w dniu 27 bm. o godz. 1.20 z narzędziami służącemi do włamań — na ul. Grzegórzeckiej.

SPORT

Wisła-Polonia 2:0 (1:0)

Bramki dla Wisły uzyskali Balcer w 5 min. oraz Reyman w 15 min po pauzie. Wisła zadecydowała o spadku Polonji. Sędzował p. Wardęszkiewicz.

Dalsze wyniki ligowe.

22 pp. — Garbarnia 2:1
Legja — Ł. K. S. 4:1.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Małopol. Kraków, Na Gródku 2